

ANDRZEJ JASTRZĘBSKI

ur. 1929; Łańcuchów



Miejsce i czas wydarzeń	Łańcuchów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, majątek w Łańcuchowie, dwór, wyposażenie domu, meble

Dwór w Łańcuchowie – projekt, pokoje i umeblowanie

Dom był zbudowany według projektu Stanisława Witkiewicza, piętrowy, pokryty blachą, w stylu zakopiańskim. Tam się urodziłem w pokoju, którego okno wychodzi na pomnikową lipę. Tam przeszedłem bardzo ciężką chorobę w wieku siedmiu lat, dyfteryt. Zmarło wtedy około połowa moich rówieśników we wsi, a do mnie przyjechał lekarz z Milejowa, dał mi zastrzyk, ale ja już byłem w stanie agonii. Zastrzyk pomógł i żyję do tej pory, aczkolwiek po kilku latach, wojskowy lekarz w Warszawie, doktor Stankiewicz, stwierdził, co słyszałem na własne uszy: „To dziecko żyć nie będzie, bo ma uszkodzone serce” Tak się składa, że mam w tej chwili dziewięćdziesiąty rok życia, dziewięćdziesiąty pierwszy zacznę za kilka dni, no i żyję.

Jak wyglądał ten dom? Dom został pobudowany na starych fundamentach, nieco tylko przekroczył te stare fundamenty, rozkład pokoi też był według starych projektów. Umeblowanie, mogę powiedzieć, że było dość skromne. Była biblioteka, było kilka szaf bibliotecznych, książki w 1944 roku częściowo zostały zabrane na KUL, a część została wywieziona do biblioteki do Warszawy. Tylko gdzie? Być może na zamek, nie wiem, teraz nie pamiętam. Oprócz szaf bibliotecznych był tam duży stół do gry w bilarda, był duży kandelabr kryształowy i parkiet dobrze utrzymany. To wszystko. Jadalnia była w stylu zakopiańskim, wyłożona drewnem, boazerią, na belkach. Na belce były ornamenty zakopiańskie. Stół był też zakopiański i krzesła w tym stylu. Był też i kredens w stylu zakopiańskim. Wszystko to pozostało w czterdziestym czwartym roku, nie było wywiezione przez rodzinę. Co się stało z tymi pięknymi meblami to nie wiem. Salon był to największy pokój, w zasadzie pusty. Stała tam tylko jedna kanapa, mały stolik i kilka krzeseł. Na ścianach wisały reprodukcje, ściany były tapetowane, u góry wisi kandelabr, więcej nie pamiętam. Kolejne pomieszczenie to kredens, w którym się podgrzewało potrawy, gdyż kuchnia mieściła się w odległości siedemdziesięciu kroków w starym poariańskim budynku, potrawy się donosiło i były podgrzewane. Dlatego był wprowadzony ten system aby budynek ochronić od wilgoci par i innych wyziewów. Salonik mieścił się pomiędzy sienią, hołem, a pokojem

sypialnym moich dziadków. W saloniku była kanapa, było radio kryształkowe, stół marmurowy, który obecnie jest w posiadaniu pana Mieczysława Kseniaka. Były dwie zbroje, było parę portretów historycznych i okrągły stół, dość okazałych rozmiarów, przy którym w czasie okupacji jadaliliśmy i przy którym dziadek przyjmował oficerów, najprzód radzieckich, następnie niemieckich, później znowu radzieckich i ewentualnie, czasami jakichś partyzantów. Nic więcej tu nie powiem. Dom był, tak jak mówiłem, piętrowy. Na piętrze też były pokoje. Światło elektryczne założyli dopiero Niemcy gdy dziadek nie chciał podpisać folkslisty, którą Niemcy dziadkowi proponowali. Wtedy Niemcy przejęli zarząd nad majątkiem, tak zwany Liegenschaft. Łazienka była ciemna, bo miała jedynie okna z garderoby. W łazience był duży miedziany kocioł ogrzewany drewnem i była duża miedziana wanna. To wszystko. Woda do łazienki dochodziła ze zbiornika na strychu, a na strych była pompowana ze studni, która znajdowała się przy kuchni.

Data i miejsce nagrania	2019-04-12, Różanki
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"